

Z historii Powstań Śląskich

I. Autonomiści w służbie Niemiec

Wyimki: Moje źródła to relacje bezpośrednich uczestników, wspomnienia, ale wszystko publikowane wtedy, kiedy żyli ci, którzy mogli bezpośrednio oprotestować tworzoną fikcję i bajania.

W wyniku wojen śląskich pomiędzy Habsburgami a Fryderykiem II Śląsk niemal cały wszedł w skład państwa niemieckiego w 1742 r. Po stronie austriackiej został Śląsk Cieszyński. Zaczęła się polityka germanizacyjna.

W roku 1764 zabroniono udzielania ślubów osobom nie znającym języka niemieckiego, młodzieży polskojęzycznej nauki zawodu. Nie wolno było bez znajomości niemieckiego nawet zatrudnić się do służby dworskiej.

Nie ma żadnej wątpliwości, że hasła autonomii Śląska powstały w niemieckich gabinetach i służyły uniemożliwieniu połączenia się Śląska z Polską. Tak i teraz nie ma najmniejszych wątpliwości co do inspiracji głosicieli żądania autonomii.

Zakończenie I wojny światowej, klęska państw centralnych, rewolucyjny ferment nie tylko w Rosji, ale i u pozostałych zaborców sprawił, że jak pisze we wspomnieniach Józef Grzegorzek: „polska ludność, korzystając z dogodnej sposobności, chwyciła za broń, żeby utorować sobie drogę do nowej Ojczyzny – Polski”.

Niestety brak ciągłości państwa polskiego po '39 r. sprawił, że do dziś niestety nie przeprowadzono nad tym fenomenem rzetelnych badań. Pewnym wyłomem jest *Encyklopedia Powstań Śląskich*, która dostarcza wielu informacji, ale nie jest to pozycja próbująca kompleksowo rozwikłać istniejące do dziś zagadki. Likwidacja w III RP Instytutu Śląskiego i paraliż decyzyjny w sprawie budowy Muzeum Powstań Śląskich w Katowicach sprawiają wrażenie, że spuścizna tych, co rzeczywiście walczyli w powstaniach, jest celowo pomijana. Zdaję sobie sprawę z tego, że moja publikacja będzie dla wielu środowisk kontrowersyjna. Nie zamierzam jednak powtarzać wersji podawanych przez wielu badaczy bez uwzględniania innych źródeł – czyli takich, które przeczą ustalonej przed laty poprawnej wersji. Poprawność polityczna mnie nie interesuje. Jestem dziennikarzem i być może to sprawia, że wszystko chcę sama sprawdzić, by mój przekaz pozbawiony był osobistych uprzedzeń. Nie piszę też pod gust i upodobania recenzentów. Dziwi mnie natomiast fakt lansowania przez wielu nawet wybitnych naukowców jednej tylko grupy politycznej, związanej z ugodową polityką wobec Niemiec. Wierzyli oni być może, że ktoś, np. tzw. zwycięska „Europa”, ulituje się nad Polską i nam coś da... Nie chcieli widzieć tego, że Anglia popierała białogwardzistów i wcale nie zamierzała opowiadać się po stronie Polski. Jej marzeniem był dotychczasowy porządek w Europie. Nawet nie wsparła armii polskiej w wojnie z bolszewikami. Zaopatrzenie dali nam jedynie Węgrzy. Trzeba o tym pamiętać.

Widzę tu pewną analogię z czasami współczesnymi. W podręcznikach szkolnych wspomina się głównie o prookragłostołowej części „Solidarności”, pomija się też organizacje niepodległościowe. Obszernie traktuje się natomiast środowiska, które chciały widzieć w Polsce „socjalizm z ludzką twarzą”. Doprowadziło to do obecnego stanu społeczeństwa, które nie wierzy w swą podmiotowość. III RP jest państwem, w którym w zasadzie nie wiadomo kto podejmuje decyzje i ponosi za nie odpowiedzialność.

Rozpocznę więc cykl o historii Śląska skazanej na zapomnienie. Moje źródła to relacje bezpośrednich uczestników, wspomnienia, ale wszystko publikowane wtedy, kiedy żyli ci, którzy mogli bezpośrednio oprotestować tworzoną fikcję i bajania. Zobaczą Państwo, jak bardzo historia się powtarza, jak wielu błędów można uniknąć, poznając historie naszych przodków.

W latach 1618–1620, jeszcze przed bitwą na Białej Górze, na przedmieściach Pragi, gdzie Czesi ponieśli klęskę pokonani przez Habsburgów, o problematyce śląskiej pisali w swych publikacjach Stanisław Lubieński – sekretarz koronny Zygmunta III Wazy i Jerzy Zbarski –

krajczy wielki koronny. Obydwaj autorzy podkreślali związki Śląska z Polską (*Szkice z dziejów Śląska*, KiW 1953, s. 268). Łubieński napisał w *Dyskursie o sprawach Śląskich* wprost iż „Polakom nie braknie racji do przypomnienia swoich praw, które nie mogą być zniesione prywatnymi układami i co do których nie może zająć przedawnienie”. Należy pamiętać, że w latach 1645–1666 księstwa raciborskie i opolskie były we władaniu polskich Wazów jako zastawy za posagi. Ostatni książę śląski z dynastii Piastów, Jerzy IV Wilhelm, książę legnicko-wołowski-brzeski, zmarł w 1675 roku w Brzegu. Mimo zabiegów na dworze wiedeńskim, Jakub Ludwik Sobieski, syn Jana III Sobieskiego, nie otrzymał po wymarciu Piastów praw do ich księstwa. Dopiero po małżeństwie objął jako posag, w roku 1691, w swe posiadanie Oławę. W wyniku wojen śląskich pomiędzy Habsburgami a Fryderykiem II Śląsk niemal cały wszedł w skład państwa niemieckiego w 1742 r. Po stronie austriackiej został Śląsk Cieszyński.

Zacząła się polityka germanizacyjna. Narzędziem jej były szkoły, urzędy i kościoły. Wprowadzono język niemiecki jako urzędowy, wydano nakaz zatrudnienia w szkołach nauczycieli posługujących się wyłącznie językiem niemieckim. W roku 1764 zabroniono udzielania ślubów osobom nie znającym języka niemieckiego, młodzieży polskojęzycznej nauki zawodu. Nie wolno było bez znajomości niemieckiego nawet zatrudnić się do służby dworskiej. Nastąpiła też szybka kolonizacja. W ciągu jednego tylko 1763 roku przybyło na Śląsk 61 tys. Niemców, a przez następne 40 lat 110 tys.

Wojny napoleońskie i udział w nich Polaków sprawił, że na początku XIX w. Dolny Śląsk stał się ośrodkiem antynapoleońskiego ruchu pruskich nacjonalistów. W ramach antypolskich działań zakazano obchodzenia polskich tradycji ludowych i religijnych. Zwalczano także polskie nabożeństwa. Paul Weber w swojej pracy *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung* podał, że na Górnym Śląsku w ciągu 20 lat ludność polskojęzyczna została zmniejszona z 61,1 do 58,6% w roku 1849. Oparł się na wynikach spisów narodowościowych.

Nadeszła wiosna ludów lat 1848–1850. Polscy chłopci, w większości z okolic Wrocławia, Bytomia, Jawora, Brzegu, Bolkowa i Opola, wystąpili przeciwko niemieckim właścicielom latyfundiów. Głównym ich postulatem było zniesienie pańszczyzny. Podczas wyborów parlamentarnych hasłem wyborczym stało się równouprawnienie w życiu publicznym języka polskiego z niemieckim. Narodziła się prasa polska na Górnym Śląsku. Działali ks. Józef Szafranek, Józef Lompa, Marcin Gorzołka. Po wyborach w 1848 r. w berlińskim Zgromadzeniu Narodowym zasiadło 13 posłów polskich z Górnego Śląska, z księdzem J. Szafrankiem z Bytomia na czele (M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 281). Niestety złożony w imieniu gmin śląskich w parlamencie polski memoriał został zignorowany. Berlin nie zgodził się na spolszczenie szkół i zrównanie języka polskiego z niemieckim w sądach i urzędach.

W Bytomiu powstał Klub Narodowy, zrzeszający polskich górników, hutników i chłopów. Polscy nauczyciele zakładali czytelnie ludowe i gazety w języku polskim. Do historii przeszli najbardziej znani Józef Lompa i Emanuel Smółka. (Anna Radziwiłł, Wojciech Roszkowski, *Historia 1789–1871* Warszawa 2000).

W drugiej połowie XIX w. nastąpił szybki rozwój przemysłu. Do miast napłynęła polska ludność z wiosek. Przybywali też koloniści niemieccy. Wielu Ślązaków wyjechało za chlebem głównie do centralnych Niemiec, ale i do Ameryki. Najbardziej znane osady przez nich tam założone, to Panna Maryja, Cestohowa i Pawelekville. W latach 1872–78 kanclerz Rzeszy Otton von Bismarck rozpętał kulturkampf – wielką akcję przeciwko polskości na ziemiach zagarniętych przez Niemcy. Im większy był nacisk, tym mocniejszy stawał się opór. Karol Miarka stał się przywódcą Polaków. Wydawał popularnego „Katolika”. Wtedy to dla skłócenia Polaków zaczęto w ramach kulturkampfu wydawać tygodnik „Schlesier – Ślązak” (1872–1879). W tym czasie K. Miarka szukał sojuszników, związał się z Katolicką Partią

Centrum. Dawało to możliwość zgłaszania postulatów językowych czy kulturowych, ale i hamowało samodzielność organizacji polskich. Stało się to później – na początku XX w. – bardzo niewygodne.

U schyłku XIX w. Śląskowi pomagały inne ziemie polskie. Najłatwiej było Wielkopolsce. Zabór ten sam i organizacja polskich stowarzyszeń okrzepla. Powstawały na Górnym Śląsku kolejne czasopisma polskie, jak np. „Nowiny Raciborskie” Józefa Rostka czy „Gazeta Opolska” Bronisława Koraszewskiego. W sposób naturalny wyłoniła się elita polska. Najbardziej znani jej przedstawiciele to Juliusz Ligoń, Emanuel Kania, ks. Norbert Bonczyk, Konstanty Damrot, Józef Rostek, Jan Dzierżon, Jakub Kania, Jan Nikodem Jaroń, Franciszek Wilczek.

Na początku XX w. Wojciech Korfanty, startujący w wyborach parlamentarnych z mandatu ND, rzucił hasło „Precz z Centrum!”. Był to przełom. Nareszcie można było pokusić się o prowadzenie własnej, polskiej polityki, a nie w ramach niemieckiej partii katolickiej. Wtedy właśnie lud śląski pokochał Korfantego. Za odwagę i zdecydowanie. W wyborach do Reichstagu w latach 1903–1912 udało się wybrać z Górnego Śląska kilku posłów Polaków. Najwięcej zwolenników miał ruch narodowo-radykalny związany z koncertem „Katolika” (Adam Napieralski). Znacznie mniejszym poparciem cieszył się obóz endecki, skupiony wokół „Gazety Ludowej” ks. Pawła Pośpiecha. Wielu jednak zdeorientowanych Polaków popierało nadal partię niemiecką Centrum. Posłów z tej partii, znających język polski i popieranych przez niemieckich księży, nazywano „polskimi centrystami”. Właśnie wśród tych centrystów rozpowszechniano teorie „naukowe” o „Wasserpolakach”. Tendencje autonomiczne były żywe w Partii Centrum (*Deutsche Zentrumspartei*). Po rewolucji listopadowej (1918) w Niemczech chciano przez głoszenie haseł autonomii dla Górnego Śląska rozbić polski ruch narodowowyzwoleńczy. Niemieccy centryści byli zwolennikami autonomii Górnego Śląska w ramach Prus. Przestraszyli się bowiem zapowiedzi rządu z 13 listopada 1918 r. – przeprowadzenia laicyzacji państwa.

Na zwołanej 9 XII 1918 r. w Kędzierzynie konferencji Górnos Śląskiej Partii Centrum wysunięto wprost postulat utworzenia samodzielnego państwa śląskiego. „»Hasło Centrum – Górny Śląsk dla Górnos Ślązaków« – poparli niemieccy kapitaliści (książę von Pless, hrabiowie H.G. Praschma i Pückler). Celem Centrum było obalenie rządów SPD na Śląsku i zdobycie samodzielnej władzy. Zamierzenia te nie powiodły się. W połowie grudnia 1918 r. w ruchu autonomistów wyodrębniły się dwie grupy separatystów: autonomistów (Hans Lukaschek), którzy propagowali odrębność Śląska w ramach Rzeszy (popierało ich Centrum) oraz independentów, którzy założyli później Związek Górnos Ślązaków – Bund der Oberschlesier; ci ostatni opowiadali się za proklamowaniem samodzielnego, neutralnego państwa śląskiego” – podaje *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 23.

Autonomiści prowadzili bardzo aktywną propagandę, mającą na celu sianie zamętu pojęciowego i odciągnięcie społeczeństwa od polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Zgłaszali postulat nawet równouprawnienia językowego. Niemieckie władze w Berlinie wystraszyły się tych haseł. Bały się skutków neutralizacji, a wręcz oderwania Śląska. W Niemczech szalała rewolucja. Prezydent rejencji Walther von Miquel uznał takie działania za zdradę stanu i 31 grudnia 1918 r. wydał zakaz prowadzenia przez autonomistów wszelkiej agitacji. Kilku działaczy Związku Górnos Ślązaków trafiło nawet na krótko do więzienia.

W 1920 r. partia Centrum przestała promować hasła autonomii. Związek Górnos Ślązaków był jednak popierany przez Berlin, ponieważ w plebiscycie wzywał do głosowania za pozostaniem Śląska w Niemczech. Ewidentnie zaszkodził sprawie polskiej. Szacuje się, że przechwycił on ok. 25% głosów nieświadomych Ślązaków. Działały też mniejsze organizacje autonomistów. Trudno więc orzec, czy te krótkotrwałe aresztowania miały postraszyć autonomistów, czy może uwiarygodnić ich w polskich kręgach.

Polski Klub Górnos Ślązaków to organizacja powstała w styczniu 1920 r. Kierowali nim

Feliks Biały i Franciszek Lazar z Lipin. Agitowali oni za stworzeniem niezależnej republiki śląskiej. PKG zrzeszał niewielki odłam górnośląskich autonomistów (*Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 424).

„Jedność Górnośląska” kierowana była przez A. Strokę. Teofil Kupka wydawał „Wolę Ludu” (1920). Istniał też „Głos Górnośląski”. „Grupki te powiązane były z drem Carlem Spieckerem – szefem ekspozytury wywiadowczej niemieckiego MSZ-u” – czytamy w *Encyklopedii Powstań Śląskich* na s. 23.

„Głos Górnośląski” wychodził od 29.12.1920 do 23.10.1921 r., wprost z inicjatywy Carla Spieckera. Drukowany był we Wrocławiu w drukarni „Schlesische Volkszeitung” przez niemiecki ośrodek dywersyjny. Nie podawano w stopce ani składu redakcji, ani wydawnictwa, ani też drukarni. Kolportowany był w zamkniętych kopertach z napisem „ściśle poufne”. Trafiał do rąk księży, rzemieślników, chłopów i działaczy polskich. Miał sprawiać wrażenie, że jest redagowany przez Polaków i wskazywać „właściwą drogę dla rozkwitu Śląska”. Carl Spiecker z wywiadu niemieckiego MSZ osobiście nadzorował teksty zwabiające Polaków do obozu niemieckiego. Przeważała w gazecie tematyka ekonomiczna i militarna – na chłodno kalkulowano, gdzie będzie się lepiej żyło: w Polsce, która ledwo odzyskała niepodległość, czy w Niemczech. Głoszono np. hasła, „że przez dobro materialne dochodzi się do dobra idealnego, a nie na odwrót”. Pisano też o chorobach zakaźnych w Polsce, o drożyznie, o zwadach, głoszono obronę wiary katolickiej, straszono socjalizmem w Polsce.

Po plebiscycie nastąpiła przerwa w wydawaniu periodyku aż do 28.08.1921 r. W ostatnim numerze ukazał się rozpaczliwy wręcz apel do rodaków i rozczarowanie podziałem Śląska. Najprawdopodobniej Spieckerowi zależało na podszyciu się pod tygodnik polski „Głos Górnośląski”, wychodzący pod tym samym tytułem od 8 VIII 1920 r. aż do plebiscytu. Ten polski patriotyczny tygodnik redagowany był przez Antoniego Kulika i drukowany w Warszawie i w Żędowicach w powiecie strzeleckim.

„Wola Ludu” – „Der Wille des Volkes” – był to tygodnik dwujęzyczny, antypolski. Ukazywał się od 6.11.1920 r. aż do plebiscytu. Wychodził również z inicjatywy Karla Spieckera, a drukowany był w Bytomiu w drukarni Königa. Za jego wydawanie był odpowiedzialny działacz Polskiego Komitetu Plebiscytowego Teofil Kupka, pozyskany przez niemiecki wywiad. Jego osoba – współpracownika Korfantego – pozwoliła sprawiać wrażenie, że jest to neutralna gazeta „zwykłych” autonomistów. Wilhelm Cesarz odpowiadał za redakcję i układ tekstów. Wyśmiewano się na łamach tego czasopisma ze szlachciców z Kongresówki i Małopolski jako przybocznych Korfantego. Atakowano też Żydów i kapitalistów jako wyzyskiwaczy, by zyskać przychylność śląskiego ludu. Po wydaniu trzech numerów i licznych ostrzeżeniach Teofil Kupka został za zdradę zlikwidowany przez polskie grupy dywersyjne. Redakcję przejął Bernard Zmuda, były sierżant policji. Większość tekstów pisał sam Trück, redaktor „Ostdeutsche Morgenpost”. „Program pisma był prawie identyczny z programem innych periodyków separatystów; podkreślało odrębność Górnoślązaków wobec narodu polskiego, propagowano hasło głosowania za państwem, które jest w stanie zapewnić dobrobyt, kulturę itp.” – czytamy na s. 613 *Encyklopedii Powstań Śląskich*.

Niemiecka Partia Centrum zainicjowała wydawanie antypolskiego dziennika „Kraj Górnośląski”. Wychodził on w Gliwicach. Pierwszy numer ukazał się 6.01.1921 r. Redaktorem odpowiedzialnym był Józef Dziwisch. Gazeta nie miała ani stałych współpracowników, ani czytelników. Była rozdawana darmowo. Dziennik ten wydawał i drukował „Oberschlesische Volksstimme”. „Gazeta jako swój jedyny cel deklarowała dobro Górnoślązaków i troskę o przedstawienie im faktycznego stanu rzeczy, prawdy o Polsce i Niemczech” – podaje *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 251.

Ciekawą postacią był też Alojzy Pronobis z Bytkowa. „Pronobis natomiast był dziwacznym fantastą, co prawda narodowiec, ale ulegający wyraźnie zachciankom komunistycznym.

Ostatnie twierdzenie wynika też z niedwuznacznie z przez niego napisanego dziełka o Pierwszym Powstaniu Śląskim, w którym w nader złośliwy sposób główniejszych działaczy śląskiej POW zmieszał z błotem, ośmieszając temsamem działalność całej organizacji wojskowej. Pamflet Pronobisa wywołał zachwyty u Niemców, którzy go przetłumaczyli, autora później przygarnęli do siebie i dobrze wynagrodzili” – napisał Józef Grzegorzek w swej książce *Pierwsze Powstanie Śląskie 1919 roku* na s. 26. Pronobis był widziany w obozach uchodźców z Górnego Śląska, gdzie agitował za autonomią.

Nawet po plebiscycie independencji usiłowali wpłynąć na polityków ententy, by przyłączyli Śląsk do Niemiec. Po podziale Śląska ruch ten stracił na znaczeniu. Został zlikwidowany w 1923 r.

Nie ma żadnej wątpliwości, że hasła autonomii Śląska powstały w niemieckich gabinetach i służyły uniemożliwieniu połączenia się Śląska z Polską. Tak i teraz nie ma najmniejszych wątpliwości co do inspiracji głosicieli żądania autonomii – dziwnym trafem niemieckie granty finansują publikacje głównych autonomistów. Oczywiście nie brakuje w tym gronie pożytecznych idiotów. No cóż, historia lubi się powtarzać. Zdecydowanie historia Śląska jest za mało na Śląsku znana. Nie jest więc nauczycielką życia.

Jeśli chodzi o narodowość „ślązakowską”, to trzeba pamiętać, że już po 1939 r. w niemieckim spisie ludności 157 tys. sympatyków byłej Śląskiej Partii Ludowej na Śląsku Cieszyńskim zadeklarowało przynależność do narodowości „ślązackiej” (Slonzaken Volk).

Niemcy byli (a może i są nadal) specjalistami w podsycaniu separatyzmów. Ukraińcom obiecywał Hitler *Samostinu Ukrainu* – stąd krwawe pacyfikacje Wołynia i Podola przez formacje UPA.

Czy znów przyjdzie walczyć Ślązakom o przynależność Śląska do Polski?

Jadwiga Chmielowska